Nad brzegiem rzeki,
ja dzisiej stalam
I zamyslona patrzylam w dal.

Wiatr wlosy rozwial,
twarz mi pobladla,
lzy w oczach mialam
a w sercu zal.

Zdradzil mnie ojciec,
zgardzila matka,
zgardzil mna takze,
nieszczesny swiat.

I moj malzonek,
co go kochalam
I co z nim zylam ,
czternascie lat.

Mijaja tygodnie,
mijaja miesiace
a ja na prozno,
wylewam lzy.

Tys wiedzial dobrze,
ze Cie kochalam,
dlaczego Twoja
nie moge byc.

Gdy uslyszalam
glosy w powietrzu,
nie mam juz szczescia,
zabral mi on.

Ten co przysiegal
w rodzinnym miescie,
ze wnet powroci
do swoich stron.

Do swoich stron
I do swych dzieci
bo one tesknia
za Toba tez.

Bo najwazniejsza
to jest rodzina,
napewno sam
przekonales sie.

Pamietasz kiedy
ciezko nam bylo,
do przeprowadzek
sil bylo brak.

Lecz teraz kiedy,
mieszkanie bylo,
Ty wyjechales
w daleki swiat.

Napewno w grudniu
do nas powrocisz
I na lotnisku,
spotkamy sie.

Ja bede czekac
z dziecmi naszymi
I wiecej nigdy,
nie rozstaniemy sie.